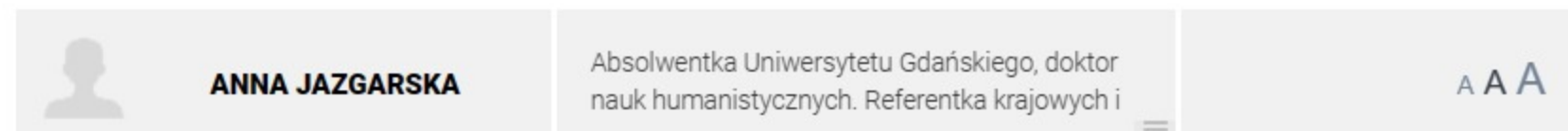


Gry weselne

Być jak Krzysztof Krawczyk, reż. Andrzej Mańkowski, Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza w Gdyni

**ANNA JAZGARSKA**

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i

A A A



Fot. Roman Jocher

W *Być jak Krzysztof Krawczyk* Andrzeja Mańkowskiego, ostatniej premierze Teatru Miejskiego w Gdyni, mamy do czynienia z intrygującym i wiele obiecującym pomysłem fabularnym. Charlie Kaufman, autor scenariusza do niezapomnianego *Być jak John Malkovich* Spike'a Jonze'a, do którego tytuł spektaklu Mańkowskiego nawiązuje, pewnie by ten pomysł pobłogosławił.

A idzie to tak: Adam Bardziej (Bogdan Smagacki), zahukany bibliotekarz i fan tytułowego piosenkarza, właśnie debiutuje w roli weselnego śpiewaka,

przygarniętego przez doświadczony w ślubnych bojach band Fantazja. Wesele niby zwyczajnie „tradycyjne” – wódka, sprośne dowcipy wodzireja, a w kątach minidramaty rodzinne, obmacywanki i kłótnie. Literacko-filmowe doświadczenie podpowiada nam jednak, że ta przewidywalna z gruntu impreza może mieć zaskakujący bieg. Reżyser, będący tu też autorem tekstu dramatycznego, podsyca nasze domysły i już niemal na początku spektaklu miesza czasy, przeplatając weselną zabawę fragmentami przyszłego chronologicznie policyjnego śledztwa w sprawie zaginionej osoby. Ale to dopiero początek fabularnych komplikacji, bo Adam Bardziej i weselnicy to w istocie bohaterowie... komputerowej gry, wymyślonej i stworzonej przez „prawdziwego” Adama Bardzieja, popalającego jointy w zagraconym pokoiku i ukrywającego przed konserwatywną matką szwedzkiego chłopaka (Szymon Sędrowski). Nobliwa rodzicielka (Małgorzata Talarczyk) jest zresztą przyczyną całego ambarasu, bo Bardziej stworzył grę, aby obdarować matkę swoim „poprawnym politycznie” *alter ego* – śpiewającym pięknie ulubione przez nią piosenki i znajdującym na weselnej imprezie kandydatkę na przyszłą uroczą żonę.

Wyjściowy pomysł Mańkowskiego to w istocie koktajl bardzo „wyskokowy”. Wymieszane, wywiedzione z kina wątki gatunkowe – z komedii romantycznej, dramatu rodzinnego, a nawet thriller – podano tu na tle wyjątkowo w naszej kulturze zmitologizowanym. Reżyser zresztą do tych mitów nawiązuje, wplatając w treść spektaklu cytaty z Wyspiańskiego i Smarzowskiego. Po takiej mieszance spodziewamy się wrażeń najmocniejszych, a już na pewno dobrej zabawy. Niestety, z jednym i drugim bywa w tym przedstawieniu różnie.

Cechą charakterystyczną „tradycyjnego” polskiego wesela jest iście monstualny czas jego trwania. Parafrazując popularnego ostatnio (choć niekoniecznie na weselnych *soundtrackach*) Taco Hemingwaya – ta impreza trwa zazwyczaj tyle, ile kongres wiedeński. A żeby goście nie posnęli z nudów, musi się coś dziać. Na weselu w *Być jak Krzysztof Krawczyk* dzieje się dużo, ale jednak zbyt chaotycznie i w często nierównym rytmie. Zaczyna się bardzo dobrze. Postać Bardzieja, skupionego, wycofanego, ostro kontrastuje z resztą zespołu Fantazja i weselną gromadą – roztańconą i rozkrzyczaną. Tę gromadę buduje reżyser przy użyciu bardzo stereotypowych charakterów. Mamy tu cwaniakowatych muzyków z Fantazji: Szukałę (Rafał Kowal) i Zamoyskiego (Maciej Sykała). Mamy trzpiotowatą młodą parę: Karola (Maciej Wizner) i Marysię (Marta Kadłub), jego nadopiekuńczą mamusię (Elżbieta Mrozińska) i jej skłóconych rodziców (Olga Barbara Długońska i Dariusz Szymaniak). Jest obowiązkowy dla każdego wesela lowelas, kuzyn Cezary (Szymon Sędrowski) i seksowna, flirtująca z każdym ciotka Karolina (Monika Babicka). Na ekranach umieszczonych z boków sceny obserwujemy w zbliżeniu rozmowy poszczególnych postaci – scenki rodzajowe, budujące komizm na dość wytartych fundamentach. Bo niestety dialogi są najsłabszą warstwą tego spektaklu. Napięcie dramaturgiczne, które przy takim pomysle powinno przecieć aż skrzyż, opada dość często, a akcja się rozmywa. Rozumiem, że kicz wątków pobocznych i konstruujących je rozmów jest zamierzony. Zresztą – od samego początku, już na poziomie scenografii orientujemy się, że *Być jak Krzysztof Krawczyk* zabierze nas w podróż zanurzoną po pachy w weselnym folklorze. Bardzo udana scenografia i kostiumy Sabiny Czupryńskiej wyraźnie, ale też i z przymrużeniem oka nawiązują do tej charakterystycznej estetyki. Udrapowane obrusy, prząsne kartonowe serca, kwieciste garsonki i satynowe gorsety, no i ostatni krzyk mody weselnej, czyli pan młody w luzackich „konwersach” – klimat wesela odtworzony jest tu naprawdę w punkt, jednak chwilami tego folkloru jest za dużo i zamiast być tylko kiczowatym, przerysowanym tłem, staje się on po prostu treścią spektaklu.

Pomimo wprowadzonych tu i ówdzie cytatów z tych najsłynniejszych „wesel”, spektakl Mańkowskiego jest w gruncie rzeczy komedią romantyczną, mocną przesiąkniętą kliszami filmowymi. Sterowany przez „prawdziwego” Bardzieja, komputerowy Bardziej zmuszony jest przez swojego kreatora do odnalezienia prawdziwej miłości. Ta pojawia się tu pod postacią uroczą, neurotycznej polonistki Agnieszki Czas (Agata Moszumańska). Wycofany Adam i roztrzepana, gubiąca bez przerwy fragmenty garderoby Agnieszka natychmiast „rozpoznają się” w tłumie rozbawionych weselników; wystarczy kilka cytatów z wielkiej literatury i obydwójce wiedzą, że czują i myślą tym samym, niezrozumianym przez większość językiem. I wszystko byłoby pięknie, gdyby nie to, że cyfrowy Adaś okazuje się bardzo krnąbrną i lubującą się w wolności istotą. Choć Agnieszka od razu wydaje się mu bliska, wyczuwa w tym nieoczekiwanym spotkaniu jakiś fałsz i buntuje się przeciw naglej miłości. Takie odstępstwo od scenariusza bardzo nie podoba się demiurgowi, który, ku zaskoczeniu Adasia, nagle się ujawnia.

Sceny, w których Adam-kreator odkrywa swoje oblicze Adamowi-podwładnemu należą do najlepszych w spektaklu. Stwórca, chcąc udowodnić swoje istnienie, ingeruje brutalnie w kształt stworzonego przez siebie świata. Weselnicy zaczynają nagle mówić po węgiersku, zaczynają się i powtarzają. Wystraszony Adam w końcu przyjmuje do wiadomości istnienie „bytu nadrzędnego”, ale nie odpuszcza w walce o własną wolność. Jak się okazuje w finale, upór skromnego bibliotekarza zorganizował przykre dla pozostałych gości weselnych poprawiny. Ich wodzirejem stał się solidnie wykonujący swój zawód Policjant (Piotr Michalski).

Główna linia fabularna przedstawienia rozszczepia się na kilka pomniejszych, mniej lub bardziej zabawnych wątków. Ciotka drapieżnie poszukująca dawcy nasienia, pierwsze polskie dziecko „z in vitro” czy kontynuowanie niechlubnej tradycji zdradzania świeżo poślubionej ukochanej z kelnerką – to tylko kilka przykładów. Część z nich funkcjonuje na zasadzie (dyskusyjnego) ornamentu, który, w moim przekonaniu, z korzyścią dla spektaklu można było wykreślić. Najciekawsze w przedstawieniu Mańkowskiego jest to, co wylamuje się ze schematów i wprowadza w jego obręb nieoczywiste rysy, jak choćby ciekawa i dobrze zagrana przez Grzegorza Wolfa postać Iluzjonisty. Bo z poprowadzeniem ról także jest u Mańkowskiego różnie. Cały spektakl dźwiga w zasadzie na swoich barkach Bogdan Smagacki, który dobrze poradził sobie z podwójną rolą Adama. Świetnie wypadł też jako wykonawca utworów Krawczyka, ciekawie tu zaaranżowanych przez Macieja i Tomasza Stroynowskich. Drugoplanowi, otaczający Bardzieja bohaterowie raczej nie zapiszą się w naszej pamięci, poza niewielkimi, ale poprowadzonymi z pomysłem, zabawnymi rolami Elżbiety Mrozińskiej, Moniki Babickiej, Macieja Sykały i Piotra Michalskiego.

Być jak Krzysztof Krawczyk to teatr rozrywkowy, który jednak sporo nam na początku obiecuje. Szkoda, że tylko część z tych obietnic zostaje spełniona. A finałowe wrażenia można porównać do samopoczucia statystycznego weselnego gościa dzień „po”. Niby było fajnie, ale jednak trochę boli głowa.

24-02-2016

GALERIA ZDJĘĆ

BYĆ JAK KRZYSZTOF KRAWCZYK, REŻ. ANDRZEJ MAŃKOWSKI, TEATR MIEJSKI IM. WITOLDA GOMBROWICZA W GDYNI



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza w Gdyni

Być jak Krzysztof Krawczyk

tekst i reżyseria: Andrzej Mańkowski

scenografia i kostiumy: Sabina Czupryńska

opracowanie muzyczne: Maciej i Tomasz Stroynowscy

obsada: Bogdan Smagacki, Rafał Kowal, Maciej Sykała, Maciej Wizner, Marta Kadłub, Olga Barbara Długońska, Dariusz Szymaniak, Eugeniusz Krzysztof Kujawski, Elżbieta Mrozińska, Szymon Sędrowski, Agata Moszumańska, Monika Babicka, Małgorzata Talarczyk, Grzegorz Wolf, Piotr Michalski, Leon Krzycki, Mariusz Żarnecki, Agnieszka Bała

prapremiera: 13.02.2016

TAGI: [Andrzej Mańkowski](#), [Krzysztof Krawczyk](#), [Sabina Czupryńska](#), [Gdynia](#), [Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza](#),

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)